Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr 108 Rok II

Adres redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20 Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18. Redaktor naczelny: B. Rembowski.

Kraków, czwartek 21 kwietnia 1938 r.

Siła bez wolności i sprawiedliwości jest tylko gwałtem i tyranią, sprawiedliwość i wolność bez siły — to czcza gadanina i dzieciństo.

JÓZEF PIŁSUDSKI

* * *

Wreszcie pupil p. płk. Koca znalazł się wraz ze swoim sztabem poza nawiasem obozu zjednoczenia narodowego.

Pan Rutkowski zbyt szybko wypłynął na powierzchnię życia politycznego. Płk. Koc bardzo dużo obiecywał sobie po człowieku, który nie miał czasu ani sposobności — ze względu na swój młodociany wiek— wykazać potrzebnego doświadczenia organizacyjnego i politycznego. Nie zwracając na ten fakt uwagi, płk. Koc pragnął oprzeć orientacie O. Z. N. na bazie „narodowej", której wykładnikiem miał być 24letni p. Rutkowski. Ten sam Rutkowski, który hołdując zasadom „przełomu narodowego", częstokroć uciekał sie do palki i łomu jako argumentu politycznego. Sfery legionowo - peowiackie wypowiedziały Z.. M. .P walkę. Wiedziano z góry, że tym samym los p. Koca i jego bliskich adherentów, jest przesądzony. Odszedł płk. Koc. Przewidywaliśmy wtedy, że nastąpić musi zmiana nie tylko warty, ale zmiana orientacji. Inaczej trudno byłoby zrozumieć przyczyny odejścia płk. Koca. I, rzeczywiście powoli następowała zmiana, a raczej przesuniecie mimo wszystko, ku lewicy; choćby w tej formie, że kierunek prawicowy wyraźnie zamilkł w O. Z. N. Wykluczenie naprzód posła Budzyńskiego, a ostatnio kierowników Z. M. P. z O. Z. N. jest dowodem, że współpraca z prawicą jest niemożliwa, jest szkodliwa, bo — jak mówi oficjalny komunikat O. Z. N., Z. M. P. szerzył anarchię, która „psuła każdą zorganizowaną pracę".

Nareszcie zdołano się przekonać, że Z. M. P. podobnie jak O. N. R. szerzy w Polsce anarchię. Tylekroć razy pisaliśmy, że O. N. R. i jej odpryski, grupa t. zw. „Falangi" to elementy, które organizowały swego czasu „odruchy", i te wszystkie „akcje", które przynosiły nie tylko szkody materialne pewnej części obywateli polskich, ale także szkody moralne samej Polsce. Mimowoli obóz rządowy, który Z. M. P. musiał uznawać za swoja organizację brał za te „wyczyny" falangistów, zupełnie niepotrzebnie odpowiedzialność. Co będzie dalej? O. Z. N. codzień przekonywuje się, że liczenie na jakakolwiek współpracę z obozem narodowo - totalistycznym, jest pozbawione wszelkich szans i korzyści, jest sprzeczne z interesem państwa. Z czynnikami, o których się mówi że są w łaczności z „obcym ośrodkiem", że anarchizują Polskę, że prowadza ku jej zgubie, **nie można i nie wolno współpracować.**

Liga Narodów uzna zabór Abisynii

Wizyta sekretarza Ligi Nar. w Londynie

Londyn (PAT) Sekretarz generalny Ligi narodów Avenol przybyć ma w przyszłym tygodniu do Londynu dla omówienia z brytyjs im Foreign Office procedury załatwienia sprawy uznania suwerenności Włoch w Abisynii przez Ligę Narodów. Jak słychać, formalnym wnioskodawcą zmiany dotychczasowego stanowiska Ligi wobec tej sprawy ma być przedstawiciel małej ententy. W tym celu dla ułatwienia przedstawicielowi małej ententy stosownego wystąpienia na radzie, Czechosłowacja jako jedyne z państw małej ententy, które dotąd zachowywało wrogie stanowisko wobec uznania, uznała ostatnio w Rzymie imperium włoskie w Abisynii. Inicjatywa małej ententy popartą ma być na posiedzeniu rady przez Francję i W. Brytanię. Oczekiwane jest w Londynie, że Rosja Sowiecka zachowa się biernie i nie będzie utrudniała zmiany stanowiska Rady Ligi Narodów.

—oOo—

Majątek Habsburgów skonfiskowany

Berlin Pat. W związku z wiadomościami prasy zagranicznej, jakoby listy gończe rozesłane za arcyksięciem Ottonem Habsburgiem, miały być jedynie pretekstem do skonfiskowania jego dóbr w Austrii, „Berliner Boersen Zeitung" pisze, że majątek Habsburgów został skonfiskowany już 16 marca po wywiadzie, udzielonym przez Ottona „Petit Parisien". Wywiad ten został potraktowany jako zdrada stanu. Dziennik pisze, że po przyłączeniu dnia 13 marca Austrii do Niemiec, Otton został obywatelem niemieckim i był zobowiązany do dochowania wierności Rzeczy i kanclerzowi. W swoim wywiadzie zaś wzywał on zagranicę do wystąpienia przeciwko Rzeszy, narodowi i kanclerzowi.

Delegacja hiszpańska w Moskwie na 1-go maja

Moskwa Pat. Na uroczystości 1 maja przybywa do Moskwy delegacja z Barcelony. W skład delegacji wejda członkowie Kortezów, przedstawiciele związków zawodowych oraz innych organizacyj.

—oOo—

Trzeba sie zdobyć na krok bardziej stanowczy, bardziej celowy: przegrupowanie sił, wewnątrz obozu nie da pożądanych dla sprawy wyników, **trzeba wyiść przez ramy systemu,** — jak powiada b. poseł Niedziałkowski. — **trzeba cały obóz demokratycz ny pociągnąć do współpracy na rzecz Polski.** Na uboczu pozostawić „narodowców" i komunistów. Pozostawić zdala od kształtowania sie i rozwoju Polski szkodników i siewców anarchii. Oto najbliższe zadanie, jakie stoi przed odpowiedzialnymi czynnikami. Oto nauka, jaką należy wyciągnąć z wykluczenia byłych „falangistów" z obozu, który ma ziednoczyć Naród...

Ster

„Czystka" hitlerowska w Austrii

Wiedeń Pat. Prasa donsi o usunięciu ze stanowiska 4-ech prokuratorów, zajmujących najwyższe stanowiska. Trzech z nich przesunięto w stan spoczynku za działalność w duchu poprzedniego reżimu są nimi: dr. Tuppy, prokurator w procesach przeciwko narodowym socjalistom, uczestnikom nieudałego zamachu stanu w 1934, następnie prokurator dr. Nicolosini oraz dr. Sacher. Poza tym ustąpił prokurator dr. Gorcę z powodu niearyjskiego pochodzenia.

— —§ O §— —

Pakt włosko-angielski

Mussolini podpisał umowę z Anglią, której istotny sens jest ten, że Anglia dzieli się z Włochami panowaniem nad morzem Śródziemnym. Mussolini podpisał — dlaczego nie miałby podpisać? Czy podpis go do czegoś obowiązuje? Wszak jeden premier włoski Crispi podpisał pakt z Austro-Węgrami i Niemcami, drugi zaś Salandra podarł go, zasłaniając się „świętym egoizmem, który rzekomo nakazywał mu stać się wrogiem wczorajszych przyjaciół.

Na to wyrzucono Edena z gabinetu, aby taki pakt mógł przyjść do skutku. Premier Chamberlain z pobożnym zawracaniem oczu będzie przysięgał, że zawarł pakt w najszlachetniejszej intencji służenia pokojowi — czy istotnie przysłużył się? Przedewszystkiem umowa ta wzmacnia ogromnie Włochy, nie Anglię. Włochy, mając już jedną asekurację w postaci „osi" Berlin - Tokio, zyskują teraz drugą a co więcej: zmuszają Francję do zawarcia podobnej umowy — czyli asekurują się na trzy strony, aby wrazie potrzeby dwóch kontrahentów wykiwać.

Anglia chce za wszelką cenę pokoju. To się jej nawet chwali, gdy sobie przypomnimy okropności i skutki ostatniej wojny. Anglicy umieją rachować i doszli do następującego rezultatu: wygraliśmy wojnę, ale po 20 latach Niemcy mogą mówić, że właściwie niewiadomo, kto wojnę wygrał. Cóż bowiem pozostało ze zwycięstwa?

Pozostały jeszcze — na jak długo? — klauzule terytorjalne, ale już zaczyna się robić w nich wyłom przez stawianie żądań o zwrot kolonii. Czy mamy wejść w nową wojnę z całkiem niepewnymi widokami? Z Włochami i Niemcami, mając za plecami Japonię? Ryzyko zbyt wielkie i dlatego lepiej dać coś dobrowolnie aniżeli pozwolić wyrwać je sobie gwałtem.

Takie są rachuby angielskie, w których gra też wielką rolę tradycyjna polityka W. Brytanii, polegająca na tym, aby nie dopuścić do tego, żeby jedno mocarstwo kontynentalne górowało nad innymi. Po zrabowaniu Austrii Niemcy właśnie doszły do takiego górującego stanowiska i tu Anglia powiada: stop. Trzeba Niemcy osłabić a cóż prostszego, jak odebrać mu a przynajmniej zrobić niepewnym sojusznika? Wątpić jednak można, czy ten rachunek się zgadza. Mussolini poszedł na układ z Anglią, ale sojuszu z Niemcami nie wyrzeknie się — dwa faszyzmy zbyt silnie związały się, aby jakiś wyższy interes mógł te węzły rozluźnić. Mussolini będzie grał na dwóch fortepianach, aby w potrzebnym dla siebie momencie porzucić ten więcej rozstrojony.

W najgorszym położeniu znalazła się teraz Francja. Związana formalnym sojuszem z Anglią, jest od niej zawisłą w tym prawie stopniu, że nie może uprawiać własnej polityki zagranicznej. Obecnie Francja zmuszona jest układać się z Włochami, mimo że te swoim postępowaniem w Hiszpanii bezpośrednio zagraża interesom Francji. Co jednak Francja ma zrobić? Musi tańczyć według melodji londyńskiej, choćby jej było więcej do płaczu niż do tańca.

Narazie Mussolini partię wygrał.

F.

Aldous Huxley

WIEK GWAŁTU I BRUTALNOSCI

W dziejach ludzkości prawdziwy postęp tworzył się zawsze w odstępach czasu. Okresy postępu w dziedzinach miłosierdzia, tolerancji i łagodnych obyczajów następowały po okresach reakcyj i odwrotnie.

Wiek 18 i większa część w. 19 znamionuje rzeczywisty postęp.

Epokę współczesną możnaby nazwać humanitarną, ale wszędzie tam, gdzie sprawami społecznymi zbytnio się interesują czynniki polityczne — reakcja święci triumfy.

W w. 19 zgodnie potępiono stosowanie tortur przez państwo.

A oto w w. 20 nietylko, że władcy Europy posługują się tym prawem, ale znaleźli się nawet teoretycy, którzy starają się usprawiedliwić wszelkie formy okrucieństwa, organizowanego przez państwo, począwszy od grabieży rozboju, aż do ucisku mniejszości i wojny powszechnej.

Ogromnie ciekawym objawem jest obojętność z jaką ludzie naszego wieku reagują na słowo pisane, obrazy i filmy malujące współczesne okrucieństwa. Jedynym usprawiedliwieniem są przeżycia ostatnich 20 lat obfitujące w tak wielkie okropności, że z biegiem czasu przestały wzbudzać litość dla ofiar i oburzenie na sprawców zła.

W luźnym związku ze stępieniem uczucia miłosierdzia w ludziach pazostaje powszechny upadek szacunku dla prawdy. W żadnej epoce historycznej kłamstwo nie było tak powszechnym zjawiskiem i skutecz nie praktykowanym przez dyktatorów politycznych, jak w naszym wieku. Większość tych organizowanych kłamstw, przybiera formę propagandy, inspirującej uczucie nienawiści i pychy oraz przygotowującej umysły do wojny.

Głównym zadaniem kłamiących jest wyeliminowanie z serc ludzkich wszelkiego szlachetnego uczucia.

Żadnej rewolucji nie uważamy za udaną, jeżeli nie przynosi ze sobą postępu A przecież przekonaliśmy się, że nie ma postępu prawdziwego, jeżeli nie jest oparty na poczuciu sprawiedliwości i miłości.

Im częstsze jest posługiwanie się aktami gwałtu, tym trudniejsze jest ich zwalczanie. Wytwarza się szczególna tradycja: ludzie przyjmują skalę wartości, która akty teroru zmienia w czyny bohaterskie. Gdy powstaje tego rodzaju tradycja, co nastąpiło już ongiś u Wikingów i u Tatarów, pozostaje tylko słaba nadzieja, że skutki gwałtu będą później okupione aktami sprawiedliwości i dobroci.

Byłoby więc rzeczą zbrodniczą, realizować reformy społeczne, wywołujące w danych okolicznościach historycznych taką opozycję, której zwalczanie wymagałoby znowu aktów gwałtu i przemocy.

Skutki terroru przekraczają najśmielsze marzenia ludzi, którzy nieraz w dobrej intencji do nich się uciekają.

Dyktatura jakobińska poprzedzona była tyranią wojskowa 20-letnią wojną i ogromnym rozwojem idei nacjonalistycznych.

Barbarzyński terror carski i brutalność wielkiej wojny wywoła dykturę bolszewicką. Ta zkolei, grożąc wybuchem rewolucji światowej przyczyniła się do narodzin faszyzmu. Faszyzm wysunął ideę gwałtownych uzbrojeń co spowodowało zmierzch liberalizmu w państwach demokratycznych.

Przyszłość wykaże, do jakich innych jeszcze rezultatów doprowadzi dyktatura moskiewska.

Faszyzm według słów Mussoliniego wierzy, że „wojna wywołuje wielki wzrost energii ludzkiej" i że kładzie piętno szlachetności na obliczach narodów, które mają odwagę ją wypowiedzieć.

Faszysta jest więc człowiekiem, który wierzy, że bombardowanie miast otwartych materiałami wybuchami jest z istoty swej słuszne i szlachetne. Jest to człowiek, który odrzuca wskazania proroków i sądzi, że najlepszym jest społeczeństwo, znajdujące się w stanie wzajemnej walki.

W międzyczasie poddani ustrojów dyktatorskich są systematycznie wychowywani na dobrych obywateli państwa.

Dzieci poddaje się ścisłej autoratywnej dyscyplinie. W szkole uczy się je niewiarygodnych kłamstw, podczas gdy prawdę o innych narodach albo się zniekształca,albo zupełnie pomija. Z gazet dowiedziec się można tylko tego, czego życzą sobie dyktatorzy.

Cóż jednak widzimy, gdy obserwujemy metody władców politycznych, działających w dobrej wierze.

Rosja rewolucyjna ma największą armię na świecie, policję tajną w niczym nie ustępującej policji włoskiej i niemieckiej, ostrą cenzurę prasową, system wychowawczy niemniej autoratywny niż w Niemczech i we Włoszech.

System ćwiczeń wojskowych, odnoszący się tak samo do kobiet i dzieci jak mężczyzn, dyktatura równie bałwochwalczo czczonego jak w Rzymie i Berlinie.

Opozycji nie uznaje się w Rosji. Ale właśnie dlatego rośnie ona w formie podziemnej, przekształcając się w konspirację.

Stąd niezliczona ilość czystek i procesów o zdradę. Z drugiej strony podejmuje się coraz to nowe przemiany w strukturze społecznej często mimo i wbrew woli tych, którzy im podlegają. Te brutalne metody wywołują reakcję, która musi być usuwana siłą.

Jak zwykle więc skutkiem gwałtu jestkonieczność uciekania się do jeszcze większej przemocy. W ten sposób Sowiety dochodzą do rezultatów, które w najmniejszym stopniu nie przypominają zamierzeń pierwszych twórców rewolucji.

—oOo—

Z baletu reprezentacyjnego

Po wielomiesięcznym tournee po stolicach i większych miastach Europy, powrócił do kraju Polski Balet Reprezentacyjny pod kierunkiem znakomitej baletmistrzyni Bronisławy Niżyńskiej, który na międzynarodowej wystawie w Paryżu otrzymał najwyższe odznaczenie „Grand Priz", jedyny z pośród konkurencyjnych 17 baletów różnych narodów.

Na zaproszenie Krakowskiej Opery zaprezentuje Balet Polski w poniedziałek 25 bm. w Teatrze miejskim z udziałem czołowych solistów z Olgą Sławską na czele, wspaniały program, który olśnił oceny europejski. Na program występu złożą się balety: „Baśń krakowska" do muzyki Kondrackiego, — „Koncert e-moll" Chopina. — „Pieśń o ziemi naszej" do muzyki Palestra.

Przedsprzedaż biletów w kasie teatru rozpocznie się dziś w środę 20. bm.

—oOo—

Jules Romains w Krakowie

W najbliższych dniach ma przybyć do Krakowa jeden z najznakomitszych pisarzy francuskich **Jules Romains.**

W czasie swego pobytu w Krakowie Romains wygłosi odczyt p. t. **„Autor i jego bohaterowie"**, będący równocześnie i autobiograliczną wypowiedzią pisarza. Warto przypomnieć, że przed kilku tygodniami teatr Wielki we Lwowie wystąpił z prapremierą sztuki Romainsa **„Donogoo Tonka".**

Pobyt Jules Romainsa w Krakowie będzie **jednym z etapów jego propagandowego tournee po Polsce**, zorganizowanego przez rząd francuski.

Nowa powieść Emila Zegadłowicza

Jak się dowiadujemy w najbliższym czasie ukaże się na półkach księgarskich nowa powieść znanego pisarza Emila Zegadłowicza p. t. „Martwe Morze".

Nowa powieść Zegadłowicza, która oddana została już do druku, wzbudza duże zainteresowanie.

—oOo—

Samochód wpadł do jeziora

Unferd (Bawaria) PAT. W środę w południe spadł do jeziora samochód. Pasażerowie utonęli. Dopiero po 6 godzinach wydobyto ich ciała i stwierdzono, że samochód pochodził z Czechosłowacji. W ofiarach wypadku rozpoznano praskiego profesora dr Campera z żoną.

—oOo—

W poszukiwaniu utraconego czasu

PROUST umarł 15 lat temu. W pochodzie dziejów iskra czasu, codopiero, nie wczoraj jeszcze lecz dziś. A tymczasem mówi się o nim i pisze przynajmniej tak, jakby o jakimś Manecie (ur. 1832 zm. 1883 r.) czy Wagnerze (ur. w 1813), twórcy impresjonizmu czy nowej muzyki, wagnerjanizmu, które były w połowie XIX w. już faktem dokonanym, u szczytu swego rozwoju. Tworzy się wkoło osoby Prousta legenda, narasta, mówi się o nim i pisze, jakgdyby był wykładnikiem jakiegoś dawno minionego empiru XVIII w czy impresjonizmu, który rozgorzał w połowie XIX w. a sylweta jego usuwa się coraz głębiej w historyczny zmierzch, kontury jego obrazu tracą na wyrazistości i zalewają się a opinja zdaje się w nim widzieć symbol jakoby minionej epoki, zjawisko, które było i już więcej nie będzie. Aliści, w rzeczy samej jest zupełnie inaczej. Proust wyprzedził swoją epokę o lat kilkadziesiąt, był prekursorem nowych czasów, które byt swój zaczęły na dobre dopiero p o j e g o ś m i e r c i. Boć każden geniusz, aby w rzeczywistości ujawnić się i w pełni rozwinąć, aby przejść ze stanu energii potencjalnej w stan kinetyczny, aby stać się siłą dynamiczną wyprzedzającą dotąd ukryte moce drzemiące w łonie narodu a jeszcze nieujawnione, musi dla twórczości swej znaleść odpowiedni grunt. Gruntem tym są społeczne warunki, niejako podglebie, z którego dopiero kiełkuje i bujnie wyrasta kwiat i owoc, przez geniuszy posiane. Bez pomyślnych warunków społecznych geniusz bezpłodnie zasycha. Gdyby rewolucjonizujące nauki Konfucjusza, Mojżesza i Chrystusa Pana nie znalazły w ówczesnych społeczeństwach współbrzmiącego oddźwieku i dzięki temu nie mogły zapuścić głębokich korzeni w duszach stęsknionych za nową wiarą, nauki te nie doszłyby do ich dziejowego znaczenia i nie przeorałyby do dna, do głębi, swoich światów. Gdyby Watt, Edison, czy Marconi nie tworzyli we właściwych czasach ich genjalne wynalazki przeszłyby może bez tego dogłębnego wstrząsu i tego wpływu, jaki miały dla zmodernizowania życia i jego szalonego tempu. Gdyby wieszcza poezja Mickiewicza i Słowackiego, niebyła padła na porozbiorowy stan dusz i narodu polskiego, na jego nigdy nie usypiającą tęsknotę ku odrodzeniu i zabudową państwową, kto wie, czy powstałyby Legiony i kto wie, czy Polska w 1918 r. odrodziłaby się i odzyskała swój byt i niezawisłość państwową. Taka jest funkcja geniuszów, którzy dopiero w kontakcie z życiem, z masą, z narodem, ludem, czy pewną jego klasą spełniają swe przeznaczenie.

Zdarza się coprawda, że indywidualny geniusz nie znalazłszy pomyślnych warunków społecznych w swem otoczeniu, marnieje z pozoru, nacicha, zasypia i popada niejako w letarg, z którego co dopiero budzą nowe warunki, nowe czasy, które już sprzyjają jego rozwojowi. Jakby odkwit róży jerychońskiej. I wtedy, jak ona wystrzela po latach wielu i zmartwychwstaje ze snu idea przeszłości. Takie ewolucje przechodziły np. niektóre idee społeczne.

Taki też proces przechodziła pisarska sztuka Prousta. Początkowo nierozumiana i nieuznana, obecnie dopiero od lat niewielu odżywa cudownie i staje się przedmiotem ogólnego kultu.

Godnem jest samoistnego studium, kto kogo zapłodnił, czy Proust — Freuda czy odwrotnie, Freud - Prousta. Druga hipoteza jest może prawdopodobniejszą. Z wielu względów. Faktem jest atoli niespornym, że obaj odkryli w duszy ludzkiej czy naturze doniedawna nieznane światy dotąd ciemne i nieprzystępne, nowe rzeczywistości, że odsłonili nowe kontynenty psychiki i rozpoczęli nowe epoki. Jeden w nauce, drugi w poezji. Nie tu jednak miejsce o tem szerzej mówić.

Można poprzestać na podkreśleniu tych faktów, aby pojąć rozmiar zasługi, jaką kulture i piśmiennictwu polskiemu oddał Tadeusz Boy Zeleński porwawszy się na ogrom zadania, jakiem jest niewątpliwie przekład kilkunastotomowego arcydzieła „En recherche du temps perdus". Zadaniu takiemu sprostać nie potrafiłby każden zręczny tłomacz. Język Prousta i jego olbrzymi świat nowych zjawisk i pojęć jest dżunglą nastroszoną milionem trudności. Do takiego zadania był Boy nietylko powołanym lecz i wybranym. To też jest i dużą zasługą „Roju", że dał wielkiemu pisarzowi naszemu możność opublikowanie dzieła, która, z uwagi na swój volumen i jakość, niemoże być publikacją kasową. Historia literatury polskiej oby im niewątpliwie wpisze ten wysiłek na ich pokaźne dobro.

Pojawiły się dotąd cztery części cyklu: W stronę Swanna. W cieniu zakwitających dziewcząt, Strona Guermantes Sodoma i Gomora, razem narazie jedenaście tomów.

Na tem nie kończy się jednakowoż olbrzymie zadanie, jakiego Boy dokonał, bo w przygotowaniu są dalsze części V—VII a to: Niewolnica, Niema Albertyny i Czas odnaleziony tj. dalszych kilkanascie tomów. W sumie dzieło encyklopedycznych rozmiarów i benedyktyńskiej pracy tłomacza. Do takiego przedsięwzięcia w Polsce trzeba — ryzykuję może zarzut przesady!— bohaterstwa soi generis.

Niechaj to awizo będzie przywitaniem i hołdem za ogrom odwagi i imponizujący wysiłek, niechaj będzie zaczętą na przyszłość; dla znakomitego tłomacza — (pojęcie to właściwie nie wyczerpuje zasługi Boya, bo jest on raczej transplantatorem kultury francuskiej na polską glebę a w niniejszym wypadku kongenjalnym z Proustem współtwórcą!) oraz dla wydawcy. Takiej imprezie (jest ona w skali Polsce na płaszczyźnie balestrystycznej dotąd nieznana a jeśli ma się udać, co leży niewątpliwie w interesie naszej literatury i naszego dorobku kulturalnego) należy się jej ze strony społeczeństwa serdeczne i intenzywne poparcie. Sam poklask to mało.

Dr Seweryn Gottlieb

—oOo—

Zwiększenie zbrojeń
powietrznych we Francji

Paryż. (PAT.) Prasa francuska zapowiada, iż plan rozbudowy powietrznych sił zbrojnych Francji, przewidujący początkowo budowę 1500 nowych aparatów, został powiększony do liczby 2500 samolotów

Należy przypuszczać, iż w tym wypadku idzie o zwiększenie efektywów t. zw. armii powietrznej pierwszej linii, przeznaczonej do działań samodzielnych w odróżnieniu od lotnictwa współdziałającego z armią lądową.

Amb. Łukasiewicz u min. Bonneta

Paryż. Ambasador R. P. Juliusz Łukasiewicz rewizytował we środę ministra spraw zagr. Bonneta, ktory złożył mu wizytę po objęciu urzędowania,

—oOo—

Kard. Faulhaber u Ojca świętego

Citta dol Vaticano. Papież przyjął na audjencji arcybiskupa Monachium kardynała Faulgabera,

Tu należy wyciąć

— 457 —

— Długo nie mieliśmy z jakichś niezbadanych i nieznanych nam przyczyn odwagi dotknąć się tego płótna, jakby przeczuwając coś strasznego, wreszcie. .

— Wreszcie odważyliśmy się i rozluźnili węzeł lniany...

— Oczom naszym przedstawił się okropny obraz który zmroził nam krew w żyłach...

— Wewnątrz worka... tkwił trup człowieka przybranego w długą, czarną szatę kapłańską...

— Przyglądaliśmy się w lęku — bliżej temu nieszczęsnemu topielcowi i...

— I rozpoznaliśmy go odrazu!...

O, Jezu Chryste! — krzyknęli razem — co oczy nasze widzą!... Toż to ksiądz Baryczka!...

— Poznaliście w tym trupie ukrytym w worku księdza Baryczkę?..,

— Księdza Baryczkę widzieliście martwego?...

— pytali zdumieni mieszczanie.

— Czy nie mylicie się dobrzy ludzie?...

— Ach, jakże oni naiwni ci nasi kmiotkowie, przecie rzecz to pewna i niezbita, że księdza Marcina upłowadził szatan... Jakżeżby mógł znaleźć się w worku płynacym po falach Wisły i to jako nieboszczyk, topielec?

C. d. n.

— 454 —

Nie wolno nam pełzać i uginać się niewolniczo nietylko przed naszymi wrogami ale i wrogami ładu, porządku, prawa, zbrodniarzami, którzy dla zaspokojenia swych wybujałych ambicji podejmą każdą okazję, nawet z krzywdą kraju, jego zdradą i uszczupleniem — byle tylko dopiąć celu. Nie wolno nam obierać drogi obrażającej naszą godność ludzką, ale domagać się musimy prawa i sprawiedliwości, a tę znajdziemy, bo władza tego kraju, którego i my byliśmy, jesteśmy i zawsze zostać prag niemy — mimo wszelkich burz i przeciwności jak najlepszymi synami — jest mąż wyjątkowo sprawiedliwy, mężny i silny, o dobrym ojcowskim i szlachetnym sercu. Tak wam mówi i radzi Lewko.

Przybyli wysłuchali całej przemowy Lewka wzruszając ramionami, poraz pierwszy bowiem w ich życiu zdarzyło się, by słyszeli z ust Żyda podobnie twarda słowa. Już o nic nie pytali; o nic nie interpelowali, tylko potrząsając ze zdziwienia głowami, opuścili z uczuciem wielkiego zawodu dom krakowskiego krezusa.

Gdy znaleźli się już na ulicy, jeden z nich zatrzymał nagle współtowarzyszy i czyniąc wokół siwej głowy jakieś dziwne tajemnicze znaki drżącą ręką, urywanym, ksztuszącym się z podniecenia głosem, przemówił:

— Co tu wiele rozprawiać.. nałożnica króla spro

Drugi list gen. Roji

Warszawa. Jak się dowiadujemy, gen. Roja skierował do Sekr. Nacz. Stronnictwa Ludowego list, w którym komunikuje, że odpisy listu jego, skierowanego do N. K. W., ukazały się na mieście bez jego wiedzy i zgody— dodając, że list swój skierowany do N.K.W. uważa on za ściśle wewnętrzno-organizacyjny.

Z drugiego listu gen. Roji należy wnioskować, że mu o wystąpienie ze Stronnictwa, nie chodzi a raczej zwrócenie uwagi na ulepszenie sprawności organizacyjnej.

Telegrafem

Saragossa Pat. Korespondent Havasa donosi że wczoraj rano w rękach powstańców znajdowało się 70 km. wybrzeża i ⅓ część Katalonii.

•

Berlin (Paa) Szef korpusu Hühnlein wydał rozkaz do wszystkich oddziałów NSKK (Narodowo-Socjalistycznego Korpusu Motorowego), udzielający w nagrodę za poniesione ostatnio trudy urlopu do dnia 29-go kwietnia b. r.

•

Waszyngton Pat. Rezerwy banków amerykańskich osiągnęły cyfrę rekordową 3.350 milionów dolarów. Tłumaczy się to: 1) desterylizacją złota, która uwolniła 1.400 milionów dolarów i oddała je do dyspozycji banków federalnych, 2) decyzja „Federal Reserve board z 16.4.38 obniżenia stosunku wysokości depozytów do wysokości kredytów, które mogą być udzielane przez banki „Reserve System". Nadwyżka depozytów wzrosła do 750 milionów dolarów, 3) nadwyżką rezerw bankowych już utworzonych, a wynoszących 700 milionów dolarów.

•

Berlin (Paa) W mieście Wildemann (Góry Harzu) został uroczyście odsłonięty obelisk, na którym widnieje mapa Wielkich Niemiec z napisem „10 kwietnia 1938 roku". Jest to pierwszy pomnik w Niemczech ku czci plebiscytu.

•

Ryga Pat. Z Tallina donoszą: według informacji prasy estońskiej do Narwy przybyła grupa Anglików, złożona z kilkudziesięciu osób, którzy wyemigrowali z ZSRR i zamierzają **osiedlić się na stałe** w Narwie.

Po wykryciu spisku Żel. Gwardii w Rumunii

Wykrycie b oni i kompromitujących dowodów

Wiedeń. W czasie obławy przeprowadzonej w Bukareszcie aresztowała policja, wedle doniesień ze źródeł rumuńskich, 1500 podejrzanych osób. Policja i żandarmeria zamknęły silnym kordonem wszystkie dzielnice stolicy, zmuszając każdego przechodnia do wylegitymowania się.

—oOo—

Bukareszt (Pat.) W ciągu wtorku w Bukareszcie zgromadzono całkowity materiał, zebrany w czasie rewizji dokonanych w dn. 16 bm. w mieszkaniach działaczy b. Żelaznej Gwardii w całym kraju.

Rewizje te dały nadspodziewanie obfity materiał, na podstawie którego wielu aresztowanych stanie przed sądem wojskowym i cywilnym pod zarzutem zbrodni przeciwko państwu. Śledztwo ma być ukończone w najbliższym czasie.

Bukareszt (Pat.) W związku z rewizjami, przeprowadzonymi przez władze bezpieczeństwa u szeregu członków b. Żelaznej Gwardii, pisma rumuńskie donoszą o dalszych wypadkach wykrycia broni i kompromitujących dokumentów.

Władze sądowe zarówno wojskowe, jak i cywilne, zajęte są obecnie segregowaniem znalezionych dokumentów, z których — wedle doniesień prasy rumuńskiej wynikać miałoby — że Codreanu jest moralnym sprawcą zabójstwa premiera Duca.

Dziennik „Viitorul" podaje, że w razie znalezienia dalszych dowodów należy spodziewać się rewizji procesu o zabójstwo premiera Duca.

Gwałtowne trzęsienie ziemi

Ankara Pat. W Wilajecie Kircheir odczuto gwałtowne wstrząsy pochodzenia sejsmicznego. 10 wsi uległo zniszczeniu. Około 100 ludzi znalazło śmierć pod gruzami domów. W szeregu miejscowości w Anatolii centralnej, szczególniej w Ankarze, w Tchankiri, Tosia, Cesaree, Koniah Tchoroun szereg domów zawaliło się. Władze przedsięwzięły zarządzenia celem przyjścia z pomocą ofiarom katastrofy.

Deklaracja Zw. Młodej Polski

Warszawa. Kierownik główny Związku Młodej Polski, p. Jerzy Rutkowski, złożył szefowi sztabu O. Z. N., płk. Wendzie, jako zastępcy nieobecnego szefa O. Z. N., deklarację Z. M. P., podpisaną przez wszystkich członków kierownictwa głównego Z. M. P. i kierowników okręgów prowincjonalnych.

W deklaracji, złożonej p. płk. Wendzie, Z. M. P. mowi: „Związek Młodej Polski zorganizuje, zgodnie z duchem czasu, młode pokolenia, nada celowy charakter inicjatywom grup i jednostek, wychowa typ nowego Polaka, zdolnego do konsekwentnej pracy dla wielkich dokonań. Jako rezultat walki i planowego działania powstanie siła, która wespół z armią zbuduje bezwzględną wolą i bezwględnym działaniem Wielką i Potężną Polską".

Jednocześnie ze złożeniem deklaracji Z. M. P. wydał rozkaz do dowództwa organizacji terenowej, który ma być odczytany przed frontem oddziałów grup i drużyn, a mówiący, że: „Deklaracja z dnia 20 kwietnia 1938 r. Związek Młodej Polski ogłosił swą zupełną niezależność w stosunku do wszystkich ugrupowań politycznych i samodzielność każdej decyzji". W rozkazie tym polecono odczytać jednostkom organizacyjnym pełny tekst deklaracji, który zawiera cztery stronnice maszynowego pisma.

—oOo—

Nowe koszary i szpitale wojsk. w Hamburgu

Hamburg (Paa) Na wykończeniu znajdują się nowe kompleksy budynków koszarowych w Attonie, Hamburgu, Altersdorf, Wandsbeck-Bergedorf. W Wandsbeck — Miasto Ogród zakupiono kilka dużych parceli pod budowę szpitala wojskowego. **Oddziały motorowe Niemiec na urlopie.**

Wspólne wydawnictwa państw skandynawskich

Ryga Pat. Prasa podaje, eż na ostatniej konferencji ministrów spraw zagranicznych państw skandynawskich w Oslo postanowiono założyć wspólne wydawnictwo kwartalne pod nazwą „północ", poświęcone współpracy tych państw w dziedzinie politycznej i gospodarczej.

P. Rutkowski w porozumieniu z Piaseckim

Agencja „Kabel" donosi: Podawaliśmy już o istnieniu 2 skrzydeł w Ozonie. Wiadomości nasze całkowicie się potwierdziły. W wyniku tarć poseł Budzyński został wykluczony z O. Z. N. zaś Młoda Polska wystąpiła ze Służby Młodych. Organizacja ta (M. P.) przystąpi prawdopodobnie do Centrali Porozumienia Organizacyj Narodowo-Radykalnych na czel której stoi p. Piasecki.

W skład Młodej Polski wchodzą również t. zw. Zielone Koszule, które stanowiły dawniej samodzielną organizację p. n. Związek Młodzieży Ludowej.

Obecnie — jak się dowiadujemy— „Zielone Koszule" pozostaną nadal w Służbie Młodych utrzymując kontakt z O. Z. N. Będą one również trzonem reorganizowanej Młodej Polski

Sprostowanie.

W artykule wczorajszym p. t. „Zamiast recenzji teatralnej" djablik drukarski poczynił szereg przykrych lapsusów, które dzisiaj prostujemy.

Zamiast: w artykule p.t. „Piosenka o kadecie" ma być: **w sztuce .**

Zamiast: „oderwijmy się od poznanych scen" ma być: **od poczwarnych scen..**

Zamiast: „nie może być ściśle zmieszane" ma być: **ściśle związane...**

Zamiast: „nie wszystko co piękne" ma być: **na wszystko co piękne...**

Zamiast: „rodzinnej historii" ma być: **rodzimej historii...**

Tu należy wyciąć

— 455 —

wadzi na nas niejedno nieszczęście. Jeżeli Lewko nie chce wpłynąć na królą, by opuściła zamek królewski, sami musimy się przedostać na zamek, by z nią pomówić. Może nasze perswazje zdołają ją przekonać — może wywrą nacisk.

Tymczasem ksiądz Tomasz dalej nawoływał mieszczan, by wszelkimi siłami ratowali księdza Baryczkę z tych tajemniczych czeluści, gdzie zapędził go złośliwy szatan.

Ratowanie to wyobrażał sobie ten roznamiętniony własnymi słowami kapłan w ten sposób, że należy niszczyć i wygubić dzieci szatana — Żydów, wtedy szatan się ulęknie i zmuszony będzie do uległości, uwolni z niewolniczych pęt księdza Marcina.

— Droga, którą wam wskazuję, jest jedyną, prowadzącą do ratunku świętego sługi bożego — grzmiał kończąc przemowę ksiądz Tomasz.

Nic też dziwnego, że po takich argumentach, wypowiedzianym z patosem, wielu mieszczan ślubować zaczęło rozprawę z Żydami.

W dzielnicy żydowskiej z każdą chwilą potężniała panika ogarniając wszystkie zakątki, wciskając się w więcej zasobne komnaty, biedą zionące izby i poddasza.

Lewko dotrzymując słowa czynił przygotowania by udać się do króla z prośbą o wzięcie w obronę

— 456 —

Żydów i zapobieżenie wiszącemu nad ich głowami niebezpieczeństwu.

I właśnie w tej chwili gruchnęła nagle po mieście nowa wieść, podniecając znowu mieszkańców stolicy.

W czasie odbywającego się targu na rynku krakowskim, na który zjeżdżali się mieszczanie innych miast i miasteczek i chłopi ze wszystkich okolic dalszych i bliższych wieść ta uderzyła jak grom z jasnego nieba.

Dwaj wieśniacy wjechawszy w sam ośrodek tego barwnego tłumu zebranego na rynku, przeżegnawszy się kilkakrotnie nabożnie, poczęli w dziwnym lęku jeden wyprzedzając drugiego opowiadać:

— Jadąc wdłuż brzegu Wisły, zauważyłem w pewnej chwili — mówi jeden -- płynący po powierzchni wody, duży worek, niesamowicie wydęty,

— Zatrzymaliśmy się — przerywa mu gorączkowo drugi — patrząc na ten dziwny wór, czym wypełniony.

— Zeskoczywszy z wozu — mówi dalej szybko pierwszy — szliśmy wzdłuż koryta rzeki nie spuszczając oczu z tego wydętego pęcharza, aż wreszcie w kilkadziesiąt kroków niżej. silniejsza fala wyrzuciła tabol ten na brzeg. Pospiesznie zbliżyliśmy się zaciekawieni, by przekonać sie co też tam kryje w sobie to tajemnicze wnętrze brzuchacza.

KWIECIEŃ
21
czwartek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro siec. 143 00
Centr. międzym 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef 159-50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152 05
Centr elektr. 150 76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Piatek Soreta
Sobota Wojciecha

Teatr

Z Teatru Słowackiego

w czwartek również po cenach zniżonych sztuka T. Wołowskiego „Piosenka o kadecie" w reżyserii W. Radulskiego.

Plan przedstawień: Środa 20. IV. „Wesele Figara" — czwartek 21. IV. „W małym domku" — piątek 22. IV. „Piosenka o kadecie".

Repertuar kin

Adria: „Kobiety nad przepaścią" (Stępniowski, Andrzejewska).

Apollo: „Wrzos" (Ćwiklińska, Zell werowicz, Wysocka).

Atlantic: „Huragan" (Dorothy Lamour i „Książę X" (Sonia Henie)

Dom Żołnierza: „Dziewczęta z Nowolipek" (Adrzejewska, Stępniowski).

L. O. P. P.: „Czarny korsarz.

Muzeum: „Będzie lepiej" (Szczepk, Tońko i Stroń). Ponadto dodatki.

Promień: „Mężczyzna doskonały" (F. Flyn ,J. Blondell).

Stella Płomienne serca.

Sztuka: „Strzelec z Bengali (Shirley Temple).

Uciecha: „Pensjonarka" (Deanne Durbin).

Wanda: „Pani Walewska" (Greta Garbo, Charles Boyer).

FOTOPLASTICON, Szczepańska L. 5: „Wyspa Jawa".

Radjo

PIĄTEK, 22 kwietnia 1938

11.15 „Przygoda lotnika Michałka Cymcybałka" w opr. Janusza Meissnera. 11.40 Muzyka. 13.45 Muzyka. 14.50 Muzyka 15.45 „Mój śwarny" opowiadanie dla dzieci wygł. Jan Grobowski. 16.15 Koncert orkiestry dętej P. P. W. pod dyr. Franciszka Nierychły. 17.00 „Wśród najmłodszych obywateli" pogadankó wygł. Zofia Frąckowiakowa. 17.15 Recital fortepianowy Ryszarda Wernera. 17.50 Przegląd wydawnictw — prof. Henryk Mościcki. 18.15 „Piosenki i neapol" E. Reinhold — Arno Heintze akomp. 18.40 „Skrzynka ogólna" w opr. Stanisława Broniewskiego. 19.00 „Mistrzyni" czyli „komedia miłości i cnoty" Jana Augusta Kisielewskiego, opr. Alfred Woycicki wstęp Kazimierza Czachowskiego. 19.30 Duet mandolinowy z tow. fort. Wykonawcy: Edward Ciuksza i Andrzej Iliutowicz (mandoliny), Szymon Heller (fort). 20.00 Cavillier: Wiązanka melodyj z kom. muz. „Domino lila". 22.30 Koncert europejski z Norwegii (Oslo): Wykonawcy: ork. i chór Tow. filharm. w Oslo pod dyr. Kramma i M. Ernst Glaser (skrz). 21. 30 koncert rozrywkowy. 23.00 Muzyka taneczna.

—oOo—

„Hagibor — Siła 3:1 (2:1)

Zawody piłkarskie powyższych drużyn o mistrzostwo klasy „A" oczekiwane z wielkim zainteresowaniem zakończyły się zasłużonym zwycięstwem „Hagiboru" po pięknej grze.

Kraków do wieczora...

Gdzie jest właściciel 150.000 złotych?

Jak już swego czasu donosiliśmy w jednym z safesów PKO w Krakowie znaleziono majątek wartości 150.000 zł. w papierach wartościowych, obcych walutach i różnych przedmiotach wartościowych. Właścicielem safesu jest Abracham Dawid Gross z Rzeszowa którego nie można było odnaleść.

Jak się dowiadujemy Abracham Dawid Gross przebywa w jednym ze szpitali berlińskich a rodzina jego nie wiedząc nic o tak bogatej zawartości safesu nie zwracała uwagi na kartki i listy związane z tą sprawą, tembardziej że była w nich mowa o płaceniu.

Rodzina Grossa rozpoczęła starania w celu odzyskania majątku.

—o—

ZGON OFIARY OBOWIĄZKU

W Krakowie w szpitalu św. Łazarza zmarł ś. p. Franciszek Niedziela, starszy posterunkowy służby śledczej P. P. który przed kilku tygodniami wieczorem został ciężko postrzelony przez bandytę u zbiegu ulic Dietlowskiej i Starowiślnej w momencie gdy usiłował aresztować 2 ch podejrzanych osobników.

Wyprowadzenie zwłok tragicznie zmarłego odbędzie się z Collegium Medicum przy ul. Grzegórzeckiej w piątek 22 b. m. o godz. 10 ej przed południem, poczym trumna przewieziona zostanie do Rachwałowic, rodzinnej miejscowości śp. Franciszka Niedzieli, gdzie pogrzeb odbędzie się o godz. 3-ej po południu.

Epilog napadu rabunkowego w Borku Fałęckim

Przed trybunałem Krakowskiego Sądu Okręgowego toczy się w dniu dzisiejszym rozprawa przeciwko Józefowi Dutkowi, murarzowi 15 to krotnie karanemu oraz Stanisławowi Stopce fryzjerowi 7 krotnie karanemu oskarżonym o to, że w dniu 7 kwietnia 1937 r. wraz z trzecim nieznanym osobnikiem dokonali napadu w celach rabunkowych na mieszkańców domu robotniczego fabryki „Solvay" w Borku Fałęckim. Bandyci sterroryzowali mieszkańców bronią żądając gotówki i rzeczy wartościowych. Zostali jednak spłoszeni a w niedługi czas potem ujęci.

Na dzisiejszej rozprawie bronią ich adwokaci: Dr. Kruh i dr. Süsser.

„Perypetie" poborcy podatkowego

Do Kossowa pow. krakowskiego wysłany został poborca skarbowy, by dokonać zajęcia domostwa Stefana Misia, który dłużny był Skarbowi Państwa znaczne sumy. Poraz pierwszy przybył tam poborca w dniu 7. grudnia ub. roku, jednakże natrafił na zdecydowany opór właściciela, który nie chciał dopuścić urzędnika do wykonania jego czynności.

Wobec tego poborca poniechał swojej czynności i wybrał się poraz wtóry do Misia w trzy dni potem. Atoli teraz spotkał się z jeszcze większym oporem. Tym razem wraz z Misiem demonstrowała przeciwko poborcy cała blisko wieś, zachęcona oporem Misia.

Sprawa znalazła w dniu dzisiejszym epilog przed Sądem Okręgowym Karnym.

—oOo—

Listy do Redakcji

Apel do Zarządu miejskich ogrodów

(Z) Mieszkańcy pl. Dominikańskiego zwracają się za naszym pośrednictwem do Zarządu miejskich ogrodów z apelem o uzupełnienie na tymże placu brakujących drzewek. Drzewka te, zasadzone przy krawędziach chodników, stanowią prawdziwą ozdobę pl. Dominikańskiego, ale brak niektórych drzewek stwarza szpecącą całość placu szczerby. Owalne miejsca z ziemią bez żelaznych koszów ochronnych, proszą się o zasadzenie nowych drzewek tymbardziej; że to już wnet koniec kwietnia. Zaznaczyć wypada, iż każdego roku zmarnowane dotąd drzewka usychały i na tym samym miejscu zasadzić się mające drzewka, winny być tak dobrane, aby tego roku znowu nie zmarniały. Równocześnie należy zaznaczyć, iż chropowate miejsce zabroskowane w środku pl. Dominikańskiego, winno być zamienione na zieleniec. Świetnie rozwinięte 3 drzewa na tym miejscu już istniejące, stanowiłoby piękną ozdobę śródmieścia Krakowa wraz z projektowanym zieleńcem.

W każdym razie leży w interesie naszego miasta, aby na wszystkich ulicach i placach uzupełniono brakujące drzewa z uwagi na estetyczny wygląd Krakowa i zbliżający się sezon turystyczny oraz terminu Dni Krakowa.

Poruszone tu braki polecamy uwadze Zarządu Ogrodów Miejskich.

Przetarg publiczny
w Sądzie Okręgowym Karnym

Na odrzwiach Krakowskiego Sądu Okręgowego karnego przy ul. Kanoniczej widnieje obwieszczenie o mającym się odbyć w dniu 23 kwietnia przetargu publicznym rzeczy pozostających w posiadaniu Sądu.

Przetarg odbędzie się w biurze podawczym w godzinach przedpołudn.

Izba Przemysłowo-handlowa w Krakowie podaje do wiadomości, że dnia 23 kwietnia br. o godz. 18-ej odbędzie się w tut. Izbie (ul. Długa 1.) odczyt prof. Politechniki Lwowskiej p. Inż. Gabriela Sokolnickiego na temat „Gospodarcze znaczenie elektryfikacji okręgowej.

Goście mile widziani. Wstęp wolny

„TOZ" rozporządzając Zakładem po zamiejskim na wolnym powietrzu w okolicy górzystej pod Krakowem przystępuje do uruchomienia sanatorium dla grużlicy kostnej. Pewna część miejsc dla niezamożnych.

Zgłoszenia tylko pisemne przyjmuje Towarzystwo Ochrony Zdrowia „TOZ" Oddział Kraków, Adres: Kraków, Grodzka 9 II p. Termin zgłoszeń do 10 maja br.

Onegdaj zatrzymamy został Abraham Majer, rękawicznik, za kradzież maszyny do pisania wartości 600 zł z zarządu szpitala żydowskiego w Krakowie. Maszynę odebrano Majerowi i zwrócono zarządowi szpitala.

WALNE ZEBRANIE KLUBU SPOŁECZNEGO

Dnia 28 kwietnia b. r. o godz. 18·30 albo o godz. 19-tej bez względu na ilość członków odbędzie się Walne Zebranie Klubu Społecznego w Krakowie w lokalu własnym Rynek Gł. 25, I. piętro.

Popis gimnastyczny

Sekcja Gimnastyczna Z. K. S. Hagibor pracuje nad urządzeniem wielkich zawodów gimnastycznych połączonch popisem kursów pań, panów. Uczniów, uczenic i dzieci. W ćwiczeniach wolnych, rytmicznych i na przyrządach. Bierze udział 130 ćwiczących. Wspaniała ta impreza sportowa odbędzie się 24 kwietnia br. w sali Saskiej ul. Jana 6 o godz. 7-mej wieczorem. Przedsprzedaż biletów w sali gimnastycznej przy ul. Ska-

Legendy Scotland Yardu i rzeczywistość

Jak się zostaje inspektorem policji w Anglii?

(Korespondencja własna)

Londyn, w kwietniu.

Scotland Yard jest chyba najbardziej znaną centralą policyjną na świecie. Zawdzięcza to zarówno swoim rzeczywistym zasługom przy wykrywaniu zbrodni i przestępstw, jak i niesłychanie popularnej literaturze kryminalnej, w której utworach inspektorzy ze Scotland Yardu odgrywają tak często rolę bohaterów. Atmosfera romantycznej tajemniczości otoczyła Scotland Yard kosztem rzeczowych informacyj o jego organizacji i pracach.

Magnetyzm Scotland Yardu sprawił, że corocznie wielka ilość młodych ludzi marzy o objęciu posady inspektora tej instytucji. Marzenia są łatwiejsze od urzeczywistnienia ich. Na to, aby zostać inspektorem, trzeba specjalnego talentu, całej masy wiadomości teoretycznych i praktycznych, prawdziwej odwagi, zimnej krwi, bystrości, sumiennego przygotowania, treningu sportowego i wielu jeszcze innych właściwości. Najważniejszą z nich jednak może jest bezinteresowność.

Młody człowiek zgłasza się do Scotland Yardu, zapisują jego nazwisko i adres, informują się dyskretnie o jego przeszłości, a wreszcie wyznaczają mu termin wstępnego egzaminu. Tam podają mu do wiadomości, czego się musi nauczyć, jeśli chce być przyjęty i podają wysokość wynagrodzenia, które jest tak skromne, że znaczna część kandydatów rezygnuje natychmiast z policyjnej kariery. Ale są tacy, którzy trwają przy powziętym planie.

Ci poddani zostają egzaminowi z gimnastyki i wytrzymałości fizycznej, zbadana się ich zdolność logicznego myślenia, przytomność umysłu, zimną krew, dar wyciągania wniosków, poziom inteligencji, szybkość formułowania sądów i reakcji na wrażenia. Ci, którzy okażą się nieodpowiedni, zostają wyeliminowani, a reszta przechodzi przez kurs gimnastyki, boksu, lekkiej atletyki, sztuki charakteryzowania się, przebierania i t. d. Jeżeli kandydat przejdzie zwycięsko przez ten kurs wstępny, to potem posyłają go do szkoły policyjnej w Hendon, gdzie się zaczyna właściwa nauka.

Środki techniczne, których używają zarówno przestępcy jak policja, bardzo się wzbogaciły od czasów Scherlocka Holmesa, który nie znał potężnych samochodów, karabinu maszynowego, gazów i t. d. W szkole policyjnej uczniowie poznają szereg dziedzin współczesnej techniki. Teoretycznie i praktycznie uczą się czym są parowozy, samoloty, łodzie motorowe, statki, auta, radio, telefon, promienie ultrafioletowe, zapoznają się z bakteriologią, autosugestią i t. d. Zostają szoferami, monterami, chemikami, pilotami, radiotelegrafistami, inżynierami i t. d., a później specjalizują się w jednej z tych dziedzin. Jednym słowem stają się prawdziwymi magazynami wiedzy teoretycznej i praktycznej. Uczęszczają również na kursy psychologii i kryminologii, na których wykładają profesorowie uniwersyteccy.

W Hendon znajduje się t. zw. Czarne muzeum, stanowiące zbiór dokumentów rozmaitych corpus delicti i opisów odnoszących się do słynnych zbrodni i sposobów wykrycia ich sprawców. Uczniowie szkoły muszą znać dokładnie te przedmioty, wiedzieć, do jakich spraw się odnoszą i znać metody wykrywania zbrodniarzy, zastosowane przez policję. W Hendon wydaje się również dziennik policyjny, w którym podawane są i omawiane zbrodnie popełniane każdego dnia, gdzie dyskutuje się nad metodą, którą należy w danym wypadku zastosować. Uczniowie muszą te fakty poddawać analizie i zastanawiać się, jakby postąpili, gdyby im powierzono dany problem.

Odciski palców okazały się niewystarczające przy identyfikowaniu sprawców zbrodni i przestępstw. Okazało się bowiem, że można je zmieniać drogą odpowiednich zabiegów. Natomiast żyły w siatkówce ocznej są charakterystyczne dla każdego człowieka i nie dadzą się zmienić. Wskutek tego archiwa policji zawierają bogate kolekcje fotografij ze zwiększonymi zdjęciami oczu, które niejednokrotnie bardzo się przydały przy śledztwie.

Studia aspirantów policyjnych trwają dwa lata i stwarzają dla nich podstawę, z której później mogą korzystać w swoim zawodzie, uzupełniając nabytymi w praktyce doświadczeniami. Po ukończeniu szkoły kandydat zostaje prowizorycznym inspektorem, a okres ten trwa znów dwa lata. Jeśli w ciągu tych dwu lat nie popełni żadnej nieostrożności, ani niezręczności, jeśli charakter jego okaże się bez zarzutu, a jego działalność pożyteczna, wtedy otrzymuje posadę stałą inspektora. Moment ten stanowi równocześnie początek i koniec jego kariery, gdyż nie ma tutaj żadnej możliwości awansu.

Dlatego też inspektorów Scotland Yardu nazywają w Anglii „brygadą nieśmiertelną”, co oczywiście odnosi się przede wszystkim do jej kwalifikacji i poświęcenia, gdyż żywot ich narażony jest bardzo często na niebezpieczeństwo.

A. Z.

Krwawe ofiary pana na Raiz

Marszałek Francji czciciel szatana

200 dziecięcych szkieletów w podziemiach

Gilles de Laval, marszałek Bretanii, rozmiłowany w wystawności i przepychu. Swita jego ubrana była w kapiące od złota stroje. Pojawiał się wszędzie w otoczeniu licznego tłumu bogato ubranych paziów.

Uwagę dworu marszałka zwrócił fakt iż codziennie jeden z tych młodych chłopców ginął bez wieści w tajemniczy sposób.

Pobożność pana na Raiz przesadna w swej niesłychanej efektacji, pokrywała jedynie wstrętne praktyki czarnoksięskie, jakim się ten waleczny Francuz w najgłębszej tajemnicy oddawał.

Wystawny tryb życia sprawił, że marszałek u progu ruiny począł na drodze początkowo alchemii, a później i magii, wzywając pomocy sił piekielnych poszukiwać złota. Wspólnikami pana na na Raiz byli czarnoksiężnik florencki, Prelati, intedent Sille, oraz pewien kapłan — odstępca.

Odważny, ponieważ był Francuzem, rozrzutny bo bogaty, Gilles de Laval, oddawał się kultowi szatana, ponieważ był szalony.

Tajemnica zamku Mechecoul

W warownym swym zamku Machecoul marszałek miał wieżę, do której zabronił komukolwiek przystępu. Jednak nocami w oknach wieży błyskało światło.

Żona marszałka, lękając się gwałtownego niepohamowanego usposobienia męża, nie pytała o nic.

Święta Wielkiej Nocy 1440 r., Gilles de Laval opuszcza zamczysko, oświadczając, że udaje się do Ziemi Świętej.

Na czas swej nieobecności pozwolił gościć żonie jej siostrę.

Ciekawe kobiety pragnęły za wszelką cenę rozwiązać tajemnicę strzeżonej wieży. Poczęły uważnie przeszukiwać wszystkie podziemia. Na koniec w kaplicy wśród rzeźbiarskich ozdób znalazły za ołtarzem guzik mosiężny, przyciśnięcie którego odsłaniało pierwsze stopy ukrytych schodów. Przedłużenie tych schodów stanowił korytarz, prowadzący wprost do tajemniczej wieży.

Na pierwszym piętrze znajdował się tam pokój, urządzony jak kaplica. Na ołtarzu potworna figura, przedstawiająca demona, odwrócony krzyż i czarne świece.

Na drugim piętrze kobiety ujrzały kompletne urządzenie pracowni alchemicznej.

Komnata trzeciego piętra pogrążona była w mroku. Smrodliwe wyziewy, zalegające tę izbę, zmusiły kobiety do wyścia.

Po drodze pani de Raiz przewróciła jakąś wazę. Poczuła, że suknie i stopy zbryzgała gęsta, lepka ciecz. Zabrawszy lampę z piekielnej kaplicy kobiety wróciły do mrocznej izby.

Krwawe ofiary

W migotliwym świetle lampy ujrzały niemal pedantycznie ustawione wzdłuż ścian wanienki, wypełnione krwią. Na każdej z nich widniała data i miejsce zgonu. Trup dziecka z poderżniętym gardłem leżał na czarnej tablicy z marmuru. Z wanienki, przewróconej przez panie de Raiz, ciekła obficie na podłogę ciemna krew. Półżywe ze strachu kobiety usiłowały zatrzeć krwawą plamę.

W tejże chwili przed zamkiem rozległ się okrzyk: Pan powraca!

Siostra pani de Raiz pobiegła na szczyt wieży, marszałkowa zaś udała się w kierunku kaplicy. Tam we drzwiach ujrzała swego męża oraz jego wspólników,

— Tak być musi. Sama oddaje się w nasze ręce — powiedział Preleti.

— A więc dobrze — odrzekł marszałek. — Rozpoczynaj czarna mszę!

Wciągnąwszy panią de Raiz do kaplicy, kapłan — odstępca otworzył w ołtarzu małą skrzynkę i dobył z niej ostry nóż.

Straszliwe żądanie

Gilles de Laval wrócił właśnie z Nantes, gdzie mieszkał Prelati, który oświadczył mu, iż władca piekieł żąda by marszałek poświęcił szatanowi w ofierze własne dziecko, wyrwane żywcem z łona matki. Pani de Raiz była właśnie w ciąży.

Natychmiast wrócili do Machecoul. Już nóż błysnął nad ciałem marszałkowej, gdy na podwórzec zamkowe wjechało dwóch rycerzy, otoczonych pocztem zbrojeń. Byli to bracia p. de Raiz.

— Daruję ci życie — rzekł marszałek — pod warunkiem, że zachowasz ścisłą tajemnicę o tym wszystkim coś tutaj widziała i co się tutaj działo.

Pobladła pani de Raiz, zmieniwszy suknię, poszła powitać swych braci. W tymże samym momencie zbiegła z wieży jej siostra i wpadła do sali przyjęć, oskarżając głośno marszałka o morderstwa.

Gilles de Laval, skrzyknął swych ludzi, półobłąkany z gniewu, Bracia pani de Raiz chwycili za broń.

Jakie życie, taki zgon

Wkrótce marszałek stanął przed sądem. Rewizja, przeprowadzona w podziemiach Machlecoul, wykryła przeszło dwieście spalonych ofiar na błoniach Madeleine pod Nantes.

Gilles de Raiz został uroczyście spalony na błoniach Madeleine pod Nantes.

Oryginalne pisanki

Mozart znany był nie tylko jako świetny muzyk, ale i niezrównany kawalarz. Jego kawały zjednały mu sławę już w latach chłopięcych. Kiedyś ojciec przyszłego mistrza tonów rozgniewał się na swego synalka, który pod wpływem wiosennego słońca zapewne wolał wałęsać się po parkach Wiednia, niż przykładać się do gry na skrzypcach, i oświadczył mu, że na święta nie dostanie za karę żadnego upominku. Mozart, chcąc przebłagać gniew ojca, wpadł na ciekawy pomysł. Widząc, że matka zabiera się do farbowania jaj wielkanocnych zakradł się do kuchni, skradł dwa największe jaja i upstrzył je nutami. Były to niewątpliwie najoryginalniejsze pisanki, jakie pojawiły się kiedykolwiek na stole wielkanocnym. W późniejszych latach Mozart nie raz wracał się do swego ulubionego upominku wielkanocnego i obdarzał krewnych i znajomych pisankami, na których wymalowane były nuty. Żona kompozytora opowiada, że w pierwszym roku małżeństwa otrzymywała przed Wielkanocą codziennie bukiet kwiatów, w środku których było jajko zapisane nutami. W niedzielę wielkanocną po uczcie świątecznej Mozart ułożył swe pisanki na pulpicie i odegrał napisany na nich utwór muzyczny, który wszedł później do jednej z jego większych kompozycyj.

Czy Brazylia zwycięży z Polską

Nasi przeciwnicy w piłkarskich mistrzostwach świata mają reprezentować najwyższy poziom

Najbliższym przeciwnikiem naszych piłkarzy w mistrzostwach świata, jak to już ogólnie wiadomo, będzie Brazylia, kraj, o którym zasadniczo z dziedziny sportu nie wiele posiadamy wiadomości. Mecz Brazylia — Polska odbędzie się w Strasburgu w dniu 4 czerwca.

Wobec wielkiego zainteresowania naszej opinii sportowej piłkarstwem brazylijskim, podajemy poniżej szereg danych, ilustrujących dorobek sportowy i organizacyjny tamtejszego footbalu.

Brazylia jest jednym z tych państw które brały udział w obu odbytych dotychczas turniejach piłkarskich o mistrzostwo świata: w roku 1930 w Montevideo i 1934 we Włoszech. Oba te turnieje zakończyły się niezbyt szczęśliwymi wynikami. Powodem tego był nie tyle ówczesny poziom sportowy piłkarstwa brazylijskiego, ile nieporozumienie organizacyjne. Powstały bowiem w Brazylii

DWA ZWIĄZKI

jeden z siedzibą w Sao Paulo, drugi w Rio de Janeiro. Do Montevido wyjechała drużyna, ktora zgóry skazana była na porażki. Wiedziała o tym opinia brazylijska. Reprezentacja przegrała z Jugosławią 1:2, mimo że zwyzwyciężyła poprzednio Boliwię w stosunku 4:0. Kierownictwo drużyny tłomaczyło się, że powodem porażki z Jugosławią było wyjątkowe zimno, które nie odpowiadało temperamentom graczy. Na pocieszenie zostały pokonanym po turnieju w Montevido trzy kolejne zwyciestwa: z Francją 3:2, z Jugosławią 4:1 i U. S. A. 4:3.

Również turniej w roku 1934 nie przyniósł Brazylii sukcesu. Konflikt istniejący nadal pomiędzy związkami doszedł do punktu kulminacyjnego rezultatem czego było, że do Europy wyjechała drużyna nieprzygotowana, w ostatniej chwili, a skład jej w porównaniu do czołowych klubów kraju reprezentował poziom bardzo przeciętny. Najlepszym tego dowodem że w zespole znalazł się chłopak, który na treningach w jednym z klubów służył do rzucania piłek. Tylko dwóch piłkarzy w tym zespole reprentowało klasę. Byli to łącznicy Waldemar i Leonidas. Już pierwszy mecz w turnieju przyniósł brazyliczykom porażkę, zresztą z zespołem niebylejakim, bo hiszpańskim, który kandydował do mistrzostwa. Brazylia przegrała wówczas z Hiszpanią 1:3.

Po tych niepowodzeniach długotrwały konflikt między obu Związkami został zażegnany utworzono jedną wspólną federację. W r. 1937 wysłano drużynę na ogólno-amerykańskie igrzyska piłkarskie w Buenos Aires. Na tym sukce sie nabrano przekonania, że i na mistrzostwach świata we Francji, piłkarstwo brazylijskie powinno sięgnąć po laur mistrzowski.

Trzeba dodać, że we własnym kraju drużyna brazylijska nie przegrała dotychczas ani jednego spotkania. Z krajów amerykańskich Brazylia najwcześniej wprowadziła u siebie piłkarstwo. Pierwsze oficjalne rozgrywki datują się od roku 2865.

Podobnie jak Argentyna i Urugwaj reprezentuje Brazylia system gry, polegający na kolosalnej szybkości i bardzo wyrafinowanej technice.

Sezon piłkarski rozpoczyna się tam w marcu, a kończy w grudniu. W 21 stanach odbywają się mistrzostwa stojące zawsze na wysokim poziomie. W pozostałych miesiącach rozgrywane są zawody piłkarskie przy świetle elektrycznym.

Do najbardziej ruchliwych centrów piłkarskich należy Rio de Janeiro, gdzie znajdują się

trzy wielkie stadiony, z których każdy jest w stanie pomieścić 150 000 widzów.

Do elity piłkarskiej Rio de Janeiro należą: tegoroczny mistrz Fluminsa, dalej Flamengo, Vasco da Gama, Bótavogo, America, Sao Christovan

Z Rio de Janeiro rywalizuje stale Sao Paulo. Tutaj istnieje najlepszy footbal, jeżeli chodzi o technikę. Do czołowych klubów zaliczane są: Palestra Italia, Corinthian Paulista (mistrz za rok 1937), Santos FC, Portugueza i Sao Paulo FC

Z Sao Paulo przybyła w roku 1927 do Europy drużyna Cea Paulistano, która m. ię wygrała z reprezentacją Francji 7:2. Prasa francuska stwierdzała wówczas, że brazylijczycy zademonstrowali królewski footbal.

Sao Paulo FC należy chyba do najlepszych klubów świata. W roku 1936 odbył się tournee po Południowej Ameryce, rozegrał 43 spotkania i nie przegrał ani razu. Natknął się dopiero przy 44 meczu w Rio de Janeiro, ponosząc porażkę od Vasco da Gama w stosunku 5:1.

Przy ustalaniu sładu na tegoroczne mistrzostwa świata jako zasadę przyjęto, że do drużyny zaliczani będą tylko piłkarze, którzy w rozgrywkach ogólno-amerykańskich w roku ubiegłym najlepiej się spisali. Trójka obronna nie dozna chyba zmian. Nowych jednostek należy się spodziewać w ataku.

Przygotowania do wyjazdu czynione są w spokoju.

Tradycyjnie większość graczy pochodzić będzie z klubów Sao Paulo. Piłkarze, którzy wyjadą do Europy, będą musieli wykazać doskonałą kondycję fizyczną, nie mówiąc już o opanowniu technicznym i o opanowaniu nerwowym.

Kapitan brazylijskiej federacji piłkarskiej oświadczył w jednym z wywiadów, że Brazylia za wszelką cenę chce się znaleźć na turnieju we Francji w pierwszej trójce.

O polskim piłkarstwie w Brazylii wiedzą bardzo nie wiele. Doszły ich coprawda wiadomości o rozgrywkach z Jugosławią, w zasadzie jednak piłkarzom brazylijskim obojętne było które z państw będzie ich przeciwnikiem. Liczą się z tym, że mecz z Polską powinni wygrać, mimo, że wiadomo brazylijczykom, iż w roku ubiegłym na międzynarodowym turnieju w Paryżu zespół polski zademonstrował wysoki poziom.

—oOo—

Norman Hall

W krainie piastrów

Bobby Green doznał w życiu wielu niepowodzeń, wkońcu jednak udało mu się otrzymać posadę, niewielką w prawdzie i nawet ni w ojczystym kraju, lecz w jakimś egzotycznym państwie. Był jednak zadowolony. Pracował przez cały dzień i zarabiał tyle, że mógł się utrzymać i jeszcze odłożyć nieco grosza.

W państwie, w którym znalazł pracę, istniało prawo, obowiązujące każdego cudzoziemca, który dłużej w kraju przebywał do wykupywania „Książki pobytu". Dokument ten trzeba było przedstawić co pół roku policji, która poświadczała i udzielała zezwolenia na dalszy pobyt.

Gdy Bobby zjawił się po raz pierwszy w biurze policyjnym w celu otrzymania „książki pobytu", urzędnik przejrzał jego papiery, przyjrzał się następnie ich właścicielowi i rzekł:

— Za późno!

Bobby zbladł:

— Jak to za późno?

— „Książka pobytu" winna być wykupiona w ciągu pierwszych 14 dni pobytu w tym kraju.

Bobby odetchnął:

— Jestem tu dopiero od dziesięciu dni.

Twarz urzędnika spochmurniała:

— A więc zawcześnie — rzekł. — Dwieście piastrów kary.

Bobby nie wierzył uszom.

— Kara? Za co, że przyszedłem we wskazanym czasie?

— Za to, że przyszedł pan zawcześnie! Chce pan otrzymać książkę, czy nie?

— Naturalnie, że chcę. Przecież jest mi potrzebna.

— Niech więc pan lepiej zapłaci.

Dwieście piastrów nie było wielką sumą. Stonowiło około ćwierci funta angielskiego, a książka była koniecznie potrzebna. Bobby położył pieniądze na stole. Twarz urzędnika rozjaśniła się. Podpisał natychmiast książkę i wlepił fotografię właściciela. Pieniądze wsunął do prawej kieszeni surduta.

Bobby zdziwił się:

— Przepraszam! — rzekł. — Czy nie otrzymam pokwitowania na wpłaconą karę?

— Ja wiem o tym — rzekł urzędnik. — To wystarcza.

— Włożył pan jednak pieniądze do swojej kieszeni.

Urzędnik spojrzał na niego z niechęcią:

— To jest kieszeń na wpłacone kary za zbyt wczesne zjawianie się po książkę.

Pokazał na lewą kieszeń:

— Tu zaś składa się kary za zbyt późne wykupywanie dowodu. Czy ma pan jeszcze coś do powiedzenia? Proszę mi zwrócić książkę!

— Nie, nie, nie mam już nic do powiedzenia... — wyjąkał Bobby, który zdążył się już dowiedzieć, że cudzoziemcy mogą być wydaleni w rekordowo krótkim czasie.

— Dziękuję panu i odchodzę.

— Dowidzenia!

Bobby odszedł. Po drodze wsuwał wciąż rękę do kieszeni, aby się upewnić, że drogocenny dokument nie ulotnił się.

* * *

Miał spokój przez pół roku. Po upływie tego czasu musiał znów zjawić się w biurze policyjnym, aby poświadczyć „książkę pobytu".

Stanął przed tym samym urzędnikiem.

— Czym się pan właściwie tu zajmuje — zapytał — Czy może pan dowieść, że posiada dostateczne środki utrzymania?

— Naturalnie — odrzekł Bobby z pośpiechem. — Przecież pracuję tu na posadzie.

Urzędnik spojrzał na niego z przerażeniem.

— Na posadzie? Cudzoziemiec? Czy pan nie wie, że właściwie nie wolno u nas zatrudnia cudzoziemców? Czy posiada pan zezwolenie władz?

— Mój pracodawca posiada zezwolenie ministerstwa — odrzekł Bobby.

Hm. Czy pan wie, że skarga ze strony policji wystarcza, aby zezwolenie zostało cofnięte?

— Ależ dlaczego...?

— Np. z powodu niemoralnego życia.

Bobby zabrakło tchu:

— Ja... niemoralne życie?

Urzędnik przymknął oczy.

— Tak, tak — rzekł z uśmiechem. — Policja wie wszystko, wie o rzeczach, o których nie śniło się nawet oskarżonemu, wyśledzi najgłębsze tajemnice. Na tym polega jej siła. Niech pan lepiej zapłaci karę.

— Karę?

— Naturalnie. Pięćset piastrów.

— Ależ za co?

— Przecież to obojętne! Czy chce pan aby mu przedłużono pobyt, czy nie?

Bobby wyjął z westchnieniem pięćset piastrów i chciał je wsunąć do ręki urzędnikowi, który skinął nagle przez zęby.

— Nie teraz!

— Dlaczego? — szepnął Bobby.

— Czy widzisz pan, tam za oknem — niech się pan nie odwraca — tego człowieka, który zagląda do pokoju. Ja mam na kołnierzu tylko jedną naszywkę, on zaś ma dwie, to mój przełożony. Gdy zobaczy, że pan płaci mi karę, będę musiał kupić mu dziś wieczorem trzy flaszki wódki. Poczekaj pan dopóki się nie oddali.

Po chwili nie było już za oknem człowieka z podwójną naszywką na kołnierzu.

— Teraz! — rzekł urzędnik, kładąc pieczęć na książeczce. Jednocześnie wyciągnął drugą rękę, do której Bobby wsunął pięćset piastrów.

W tej chwili otworzyły się drzwi i do pokoju wszedł z hałasem gruby urzędnik z poczwórną naszywką na kołnierzu:

— Co to za pieniądze? — wrzasnął.

— Kara... — jąkał Bobby.

— Ja... ja... ja... — jąkał urzędnik.

— Czy pan nie wie — grzmiał przybyły — że ten urzędniczyna nie jest uprawniony do pobierania kar? Wiem, co się tu odbywa. Mnie trudno oszukać! Tu jeden daje łapówkę, a drugi daje się przekupić!

Nie, nie — jąkał Bobby. Widział się już w duchu uwięzionym, wydalonym, głodującym...

— Być może. Pan jesteś cudzoziemcem i nie wiesz, co się tu czasami dzieje — rzekł nieco uprzejmiej urzędnik z poczwórną naszywką. — Na mnie jednak spoczywa ciężki obowiązek utrzymania tu porządku. Ta korupcja jest istną zarazą. Zwróć pan pieniądze — krzyknął do urzędnika — jeszcze pan o mnie usłyszy! Pan zaś niech weźmie swoją książeczkę i pójdzie ze mną! Udzielę panu kilka wskazówek.

Bobby udał się chwiejnym krokiem do wskazanego gabinetu.

— Proszę usiąść — rzekł urzędnik. — Czy miał pan istotnie zapłacić karę?

— Naturalnie — rzekł Bobby — za... za

— Za co?

— Ja... ja spóźniłem się...

— Ach tak? Musi więc pan zapłacić. Ale ściąganie takich kar należy do mnie.

Bobby ze smutkiem wydał pięćset piastrów, które mu zwrócił pierwszy urzędnik i położył je na stole. Urzędnik z poczwórną naszywką nie ruszał pieniędzy, spojrzał na tomiast dobroduszne na Bobby i wskazał na swój kołnierz.

— Ile naszywek pan tu widzi?

— Cztery — odrzekł Bobby.

— Ile zaś miał ów urzędnik?

— Jedną.

— A więc! Jemu chciał pan płacić pięćset piastrów kary. Moje stanowisko jest cztery razy wyższe. Spodziewam się, że pan ma przy sobie dwa tysiące piastrów.

— Czy kary są pobierane w zależności od rangi urzędnika, który je ściąga? — zapytał Bobby płaczliwie po wpłaceniu żądanej sumy.

Rozmaitości!

(pt) **Port pięciu mórz.** Sowiety od czasu do czasu wyciągają na światło dzienne jakiś „nadzwyczajny" pomysł, starając się nim olśnić świat. Jednym z takich projektów jest Moskwa — port morski. Otóż z tego najbardziej śródlądowego miasta bolszewicy chcą uczynić port połączony z pięcioma morzami. Ostateczne wykonanie projektu przewiduje się w roku 1945. Pierwszym etapem było wykonanie kanału, łączącego Moskwę z Wołgą. Budowa jego, rozpoczęta w 1931 roku, trwała sześć lat. W roku bieżącym został on oddany do użytku żeglugi śródlądowej. W ten sposób Moskwa uzyskała połączenie wodne z morzem Bałtyckim, Kaspijskim i Białym. Druga część robót przewiduje połączenie Donu z Wołgą i uzyskanie tą drogą połączenia z Moskwą przez Wołgę, kanał i Don z morzem Azowskim i Czarnym. Gdy wszystkie połączenia zostaną wykonane, Sowiety obliczają, że Moskwa stanie się największym portem śródlądowym, z wartością przeładunkową 13 milionów ton, a więc większą aniżeli Paryż lub Berlin. Długość kanału Moskwa — Wołga wynosi 128 km. Jest on podzielony trzema tamami żelazo - betonowymi, 8-miu ziemnymi oraz 11 śluzami. Szerokość kanału 85 metrów, głębokość 5.5 m. W związku z budową powyższego kanału przesunięto 178 wsi i miasteczek.

— —§ O §— —

TROCHĘ HUMORU

SEN O SZCZĘŚCIU

— Jaki sen jest najprzyjemniejszy dla łysego?

— Gdy mu się śni, że go strzygą!

NOMENKLATURA

Dwóch wyższych urzędników władz bezpieczeństwa rozmawiają na tematy naukowe.

— Niech mi pan powie, co to jest właściwie ten słownik biograficzny, o którym się tyle mówi...

— Hm... widzi pan... to jest taka kartoteka sławnych ludzi.

— A to świetnie, a czy z odciskami palców?

WPŁYW SŁONIA

— Czy słoń jest zwierzęciem pożytecznym, czy szkodliwym?

— Szkodliwym.

— Dlaczego?

Bo gdyby nie było słonia, nie byłoby kości słoniowej, a gdyby nie było kości słoniowej, to nie byłoby kul bilardowych, a gdyby nie było kul bilardowych, nie byłoby bilardów, a jakby nie było bilardów, to by nasz tata nie przegrywał połowy pensji co miesiąc i ja chodziłbym w całych butach, a nie dziurawych...

NOWA „PIATILETKA"

W Moskwie opowiadają, że program komunistyczny na bliższe pięć lat da się tak streścić:

— Księżycowe oświetlenie, słoneczne ogrzewanie, zaoczne odżywianie i grobowe milczenie.

W KRYZYSOWYCH CZASACH

— Wie pan, panie Cukierman, był u mnie wczoraj komornik.

— I dużo zajął?

— Całą godzinę czasu, bo reszta jest przepisana na żonę.

W RAJU SOWIECKIM

Komisarz Popow zgłasza do domu komisarza Pawłowa, żeby go aresztować. Otwiera żona Pawłowa.

— Obywatelko, przybyłem tu aresztować waszego męża.

— Bardzo mi przykro towarzyszu, ale wyście musieli się po drodze wyminąć, bo on właśnie poszedł was aresztować.

DOŚWIADCZONY GASTRONOM

W czasie obiadu żona majstra pyta czeladnika, czy mu smakuje obiad.

— Mnie tam, majstrowo, nic nigdy nie zadziwi — byłem przed tym w cyrku i łykałem szkło, to jestem do wszystkiego przyzwyczajony.

PO EGZAMINIE

— Jak tam ci poszedł egzamin, pewnie obciąłeś się.

— Udało się nadzwyczajnie. Na ogólne żądanie profesorów będę musiał jeszcze raz wszystko powtórzyć.

NASZE DZIECI

— Cóż, Piotrusiu czy nauczyciel zauważył, że pomagałem ci w rozwiązaniu zadania?

— Nie wiem, tatusiu.

— A co powiedział?

— Że jestem co dzień głupszy!

A CONTO

Naczelnik więzienia przez pomyłkę zwolnił notorycznego złodzieja o tydzień za późno. Przeprasza go za tę pomyłkę.

— Nie szkodzi — odpowiada więzień — proszę mi zapisać ten tydzień a conto przyszłego roku.

ZA KRÓTKI LUDWIK

Do pewnej fabryki stylowych mebli nadszedł taki list:

„Szanowni państwo! Nabyłem w firmie państwa łóżko, oznaczone w katalogu jako „Ludwik XV". Niestety, jest ono za krótkie, jak na mój wzrost. Proszę więc uprzejmie zmienić go na Ludwika XVI, albo jeszcze lepiej na XVII".

PRAWO

Adzik i Kazik, dwóch młodych pracowników, posprzeczało się o jeden z paragrafów kodeksu karnego.

Ponieważ w tym momencie siedzieli w kawiarni, Adzik zwrócił się do kelnera:

— Niech pan spyta właściciela czy nie ma przypadkiem kodeksu karnego.

Po paru minutach kelner wraca:

— Pan Rzepak powiedział, że nie ma, ale ta kawa, którą panowie pili, to będzie gratis.

— —§ O §— —

Co ci się stało przyjacielu, skąd wracasz, że masz tak nieszczęśliwą minę?

— Od dentysty.

— Czy ci zęba wyrwał?

— Zęba nie wyrwał, ale 5 zł tak.

— Jak pan śmie nazywać mię osłem?

— No, no niechże pan każdego mego słowa nie bierze na wagę złota.

— —§ O §— —

Sędzia do podsądnego:

— O widzę że jesteś zatwardziałym recydywistą, spotykam cię bowiem na ławie oskarżonych już poraz 40-ty na tej sali.

— —§ O §— —

Oskarżony:

— A czy to moja wina panie sędzio? Przecież ja nie mam wpływu na pański awans.

— —§ O §— —

Rozmowa bezrobotnych:

— No, dowidzenia Jędrzeju, spotykamy się znowu jutro.

— A o jakiej porze?

— No tak zaraz po obiedzie.

— E nie gadajcie głupstw, bo to znaczy, że się albo wcale nie spotkamy, albo też nie prędko...

— —§ O §— —

Przy babce piwa.

— A ileż to nieszczęść powoduje głupi zwyczaj pojedynków.

— I to jakich strasznych, pierwszy mąż mojej żony poległ w pojedynku — gdyby do tego było niedoszło...

(Le Rire)

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych; I. strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1.— Za tekstem zł 0 70 Nadesłane za 1m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0 75 Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0 10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05. [illegible] za słowo drobnych zł 0 15.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4